Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WYWIAD Z BERTOLTEM BRECHTEM — ROZMOWY Z SHAWEM

WIADOMOŚCI LITERACKIE

Cena 80 groszy

TYGODNIK

Oddziały „Wiadomości Literackich"
w Łodzi, Narutowicza 14
w Paryżu, 123, boul. St. Germain, Księgarnia Gebethnera i Wolffa
Cena numeru za granicą 3 fr. franc. (0,15 dol.)

Nr. 19 (123) Warszawa, Niedziela 9 maja 1926 r. Rok III

U Artura Górskiego

Poznań, w maju 1926.

Nie było rzeczą łatwą nakłonić Artura Górskiego do wywiadu.

Próbowałem kilkakrotnie uzyskać prawo ogłoszenia treści pogawędek. Daremnie. Górski nie lubi mówić o sobie.

Dopiero teraz udało mi się przekonać Górskiego o słuszności mej prośby argumentem, że czytelnicy mają prawo dopominać się o wiadomości, co słychać z wydaniem dzieł Mickiewicza, i jak postąpiła praca nad puścizną Micińskiego.

— Przyłapał mnie pan, i już się, widzę, nie wykręcę. Zacznijmy zatem od wydania sejmowego dzieł Mickiewicza. Ale w wywiadzie literackim trzeba tę rzecz ująć po literacku.

— A więc najpierw skąd się wziął ten projekt?

— Była sekcja propagandowa w czasie wojny z r. 1920, i na jej czele stał poseł Antoni Anusz. Zaproponowałem wydanie Mickiewicza w 10.000 z funduszów rządowych. Pan Anusz wziął rozmach i przedstawił w sejmie wniosek o nakład w 50.000. Już jeden z urzędników departamentu budżetowego w skarbie tłumaczył mi, że to przedsięwzięcie jest nie na czasie. Wkrótce potem i sejm podrzucił tego noworodka do przytułku. Trzeba było uporu, żeby podjętą rzecz prowadzić dalej i zachować jej charakter. Bo o cóż tu chodziło w zasadzie? Chodziło o to, żeby stworzyć wydanie pełne i żeby je rozpowszechnić po cenie kosztów. Wszystkie dotychczasowe wydania pełne przynoszą ujmę nie redaktorom, ale narodowi. Przecież tu chodziło o największego poetę Słowiańszczyzny, o jednego z największych poetów świata. Od czegóż była Akademja Umiejętności w Krakowie, jeśli nie od tego, aby objąć całą puściznę rękopiśmienną po poecie i stworzyć wydanie klasyczne. Pozostawiono tę pracę Towarzystwu Mickiewiczowskiemu we Lwowie, które przy pustej kasie zdobywało się na ofiarne wysiłki prof. Pilata i Bruchnalskiego, aby dorzucać tom po tomie i doprowadzić w ten sposób po 15 latach pracy wydawniczej do połowy „Pana Tadeusza", na czem w końcu utknięto.

Równocześnie chodziło przy tej edycji sejmowej o stworzenie zdarzenia wychowawczego. Ludzie, którzy w coś wierzą, dzielą się na dwa gatunki; na takich, którzy wierzą w instytucje, i na takich, którzy wierzą w człowieka. Pierwsi kształtują urządzenia społeczne, drudzy — duszę. Tamci przysięgają na kodeks i numerowaną listę wyborczą, a ci wierzą w słowo, w przykład, w indywidualność! Wiara w instytucje dobra jest może dla hordy, ale w kulturze wszystko znaczy człowiek. Prawdziwa jednolitość narodu kulturalnego musi iść z duszy. Naród duchowo niejednolity — to chaos, a życie jego — to działanie przypadku na chaos. Ale jednolitość idzie z głębi — i tu leży rola wielkich indywidualności. Stąd też zrodziło się pragnienie, aby w ten wielki chaos powojenny rzucić u nas indywidualność Mickiewicza, jego olbrzymi sharmonizowany świat duchowy. Każdy, kto nie chce żyć chaosem, staje dziś wobec dylematu: Marks czy Mickiewicz? W miarę bankrutowania ideologji Marksa tem więcej należy ułatwić zapoznawanie się z Mickiewiczem. Samo się to nie zrobi; trzeba zacząć! Trzeba, aby każdy nauczyciel, począwszy od szkoły powszechnej w zapadłej wsi a kończąc na rektorze wszechnicy, miał u siebie w domu pełne wydanie dzieł poety, skomentowane, z prozą całkowitą, z kursami literatury słowiańskiej, z przemówieniami w Kole Braci, z artykułami „Pielgrzyma" i „Trybuny Ludów", z wykładami w Lozannie o kulturze starożytnej, z korespondencją i t. d. Trzeba to zrobić planowo, za pośrednictwem kuratorjów wojewódzkich, drogą spłat, po cenie kosztów, na drodze akcji państwowej i społecznej.

Przystępując do roboty, zaczęliśmy od bloku prozy, która dotąd była najsłabszą stroną wydań pism poety. Kanon wydawniczy opracował i wydał prof. Bruchnalski. Najstarszy ten dziś w Polsce badacz pism Mickiewicza (czy „Polonia Restituta" zapomniała o nim?) dał nam również tekst „Pana Tadeusza", opracowany tak, że gdyby wszystkie autografy zaginęły, możnaby je z tej pracy zrekonstruować. Filomatiana opracował dr. Al. Łucki, pisma estetyczno-krytyczne — dr. H. Życzyński, artykuły „Pielgrzyma" i drobne opowiadania — prof. St. Pigoń, prace historyczne — prof. K. Tymieniecki, „Trybunę Ludów" — St. Szpotański, korespondencję — prof. J. Czubek, wstęp do niej — dr. L. Posadzy, przemówienia w Kole Braci — prof. Pigoń, wykłady lozańskie — prof. J. Kowalski. Te tomy czekają druku. W opracowaniu pozostają jeszcze kursy literatury słowiańskiej, a ciężkiego tego trudu podjął się L. Płoszewski — i tom trzeci i czwarty ma już prawie na ukończeniu. Ustalenie tekstu odbywa się na podstawie wszystkich znanych dotąd autografów i rękopisów. Rewelacją będzie pokaźny tom wykładów lozańskich, z których dotąd znaliśmy z druku zaledwo kilkanaście stron. Ostatni tom prozy, na ukończeniu w rękach prof. Pigonia, będzie niespodzianką, której przedwcześnie zdradzić nie chcę. Również duży tom przemówień w Kole Braci jest w jednej trzeciej przyrostem w stosunku do wydań poprzednich. W korespondencji przyrost znaczny w listach uzupełnionych z autografów i w kilku nowych. Wymieniam tylko przybytki większe. W dziele poetyckim znajdzie się pełny tekst „Mieszka" i „Kartofli", co uczyni dwa i pół arkusza druku. Także przekład hymnu „Veni Creator" (z brewjarza), wykryty przez prof. Pigonia.

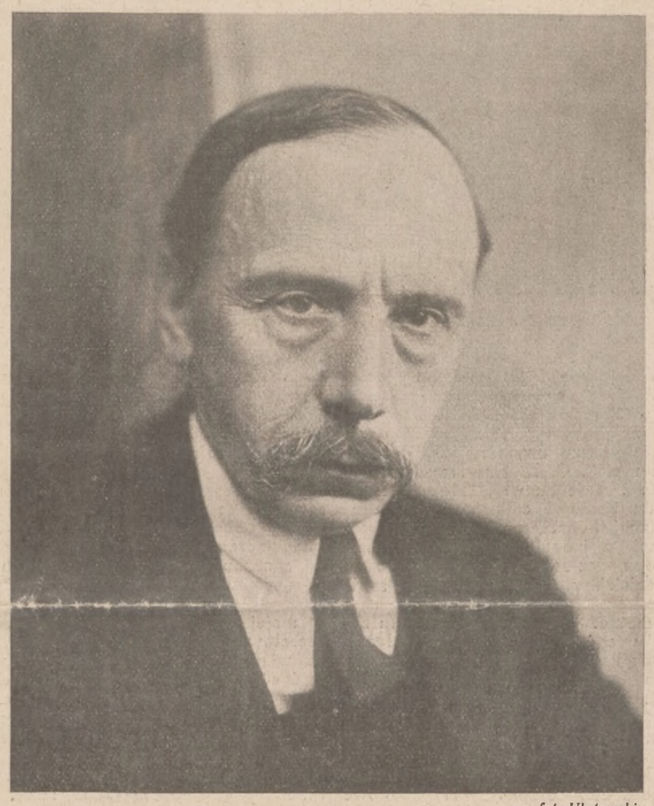

fot. Ulatowski

ARTUR GÓRSKI

Skorzystam z pośrednictwa pana, aby podkreślić tu uczynność Władysława Mickiewicza, z jaką dał nam do rąk wszystkie autografy i rękopisy poety, któremi rozporządza, ułatwił utrzymanie juweniljów od rodziny z Kowieńszczyzny, a w końcu powierzył niewydany dotąd rękopis pamiętników Lévy'ego. Przybyło nam z tego źródła co najmniej cztery arkusze do dzieł poety. Z wydajną pomocą przyszedł również dr. Lewak, bibljotekarz rapperswilski. Umożliwiło nam to wyeksploatowanie materjałów emigracyjnych.

A w końcu kilka słów o prof. Pigoniu. Obcowanie z nim w ciągu tej wspólnej pracy — bo prof. Pigoń jest współredaktorem — pozwoliło mi poznać w autorze studjów „Z epoki Mickiewicza" pisarza, od którego możemy oczekiwać w przyszłości nowej syntezy mickiewiczowskiej. Takiej nowej syntezy wymaga nowy czas. Olbrzymi przewrót, dokonany w naszym losie, jak i ostre zarysowanie się konfliktu w duszy świata, stworzyły tło, na którem postać Mickiewicza wystąpiła wyraźniej, w pełniejszem świetle. Ale na syntezę taką trzeba wielu danych, bo gama mickiewiczowska jest rozległa. Ponadto olbrzymiej pracowitości prof. Pigonia i zabiegliwości zawdzięcza wydawnictwo porównanie z autografami przeważnej ilości tekstów, rozsianych po bibljotekach publicznych i prywatnych w kraju i zagranicą, a także wykrycie niejednego przyczynku do pism, do autografów lub rękopisów z wykładów poety. Był on filarem wydawnictwa i jest nim dotąd.

Czy będzie tych informacyj dosyć?

— Kiedy rozpocznie się druk?

— Jak skończymy z blokiem prozy, do czego dziś potrzeba nam wykończenia ostatniego tomu. A znów na to konieczne jest ściągnięcie ostatnich rat (za sprzedany papier) od jednej z warszawskich firm wydawniczych, co uległo było zwłoce wbrew umowie. Chodzi o prace w Paryżu i w Krakowie. Z takich to przyczyn utyka się po drodze. Ale to kwestja tygodni. Poczem podejmujemy na nowo pertraktacje z Kasą Mianowskiego, która okazała gotowość objęcia wydawnictwa w swoją administrację i przeprowadzenia druku na podstawie kredytów rządowych.

— Z kolei poproszę o szczegóły pracy nad Micińskim.

— Dobrze. Sprawa Micińskiego — to wielki wyrzut w naszem życiu. Pierwszy rok po jego zniknięciu przeszedł na oczekiwaniu, lecz skoro stawało się rzeczą coraz bardziej pewną, że zginął, było sprawą ministerstwa sztuki zająć się przedewszystkiem rodziną, a następnie puścizną po autorze „W mroku gwiazd". Tymczasem w wolnej. Polsce zapomniano o doli pisarza, który w całej twórczości swojej tą Polską przyszłą żył — i grób swój u jej progu położył. Straszliwy los... Opracowuję teraz jego teki, które w końcu zawędrowały do mnie, jak widzę — nieruszone dotąd przez nikogo. Opracowałem poemat p. t. „Niedokonany" — o kuszeniu Chrystusa przez Lucyfera; — pełne zalety stylu i języka Micińskiego są w nim. Wszystkie perjodyki, do których się zwróciłem o druk, odmówiły. Ten sam los spotkał jednoaktowy dramat, wyluskany z papierów. Mam obecnie na warsztacie olbrzymi poemat dramatyczny „W katedrze Ornaku", „Ramajanę" Micińskiego na tle wielkiej wojny, — i praca posuwa się szybko naprzód dzięki pomocy p. Czesława Latawca, młodego polonisty z uniwersytetu poznańskiego, redaktora „Nowych Wici". Lecz stanowisko naszych redakcyj nie zachęca do pracy, — jeżeli się pomyśli równocześnie, że te rękopisy są jedynym majątkiem rodziny. Miałem wprawdzie ofertę na wydanie wszystkich dzieł zmarłego, łącznie z pośmiertnemi, ale — bez żadnego honorarjum dla rodziny. Bardzo rozumiem, że w Bolszewji ludzi tego typu rozstrzeliwują. Może i słusznie. Mówię o tem na głos, aby usłyszano gdzie należy, np. w Związku Literatów, od którego otrzymałem te teki. Sam ze swej strony widzę dzisiaj jedyne wyjście z tej zawinionej przez Warszawę sytuacji przez przyznanie Micińskiemu (na ręce rodziny) jakiejś większej nagrody literackiej. Będzie to rzucenie złotego wieńca na grób człowieka i artysty wielkiej miary. Jeszcze jeden wzgląd przemawia za tem. Miciński był Słowianinem z serca i z przekonania, był najczystszem zjawiskiem tego typu. Cała jego twórczość jest tego dowodem — i utoruje ona sobie kiedyś drogę na wschód i południe Słowiańszczyzny. I tego to właśnie Polaka nowa Rosja zabiła jak Kain. To nie było zabójstwo przypadkowe, jak pierwotnie starano się przedstawić; przeciwnie, to było zabójstwo polityczne, uknute w bolszewickich komitetach mińskich. Trzeba dziś sprowadzić jego zwłoki i podnieść je na tarczy na oczach całego świata. Ale zacząć trzeba tę akcję, powtarzam, od udzielenia jakiejś osobnej nagrody na ręce tragicznie opuszczonej rodziny pisarza.

— Może, mimo wszystko, coś z rzeczy osobistych? Czy mogę spytać, czemu od chwili wydania ślicznych „Klechd" nie ogłosił pan, niestety, nic więcej?

— Proszę o wydawcę! Teka z „Legendami", tym razem własnemi, leży, mimo listownej umowy z wydawcą. Rękopis „Sag" znajduje się u wydawcy od roku. Zamarzło wszystko, podobno z braku gotówki. Nowy dramat współczesny „Śluby" czeka na swój los. Tom „Szkiców", zebranych od czasów „Życia", także spotkał się z odmową wydawcy. Może gdyby u nas była instytucja pośredników literackich, jak w Anglji np., rękopis łatwiej trafiłby do wydawcy. Sam mam dziś stosunki tylko z dwiema firmami. Brak nam polskiego Diederichsa. Jak on wspaniale przeorał całą umysłowość Niemiec, jak umiał patrzeć w człowieka i naród, a nie w książkę i w literaturę jedynie. Jak się nie zrażał i nie cofał. Być wydawcą w wielkim stylu — przecież to rola cudowna. Ale trzeba mieć wolę niezłomną i myśl kształtującą, coś prometejskiego i poetycki rozmach tych rzeźbiarzy greckich, co chcieli góry przekuwać w posągi. — A co robi nasza arystokracja? Czy nie ma innych ambicyi prócz wyścigowych? Pan Kościelski pokazał jej nową drogę; oby sam umiał zostać naszym Diederichsem.

— Słyszałem, że przywiózł pan z pobytu w Assyżu poemat o św. Franciszku?

— Święty Franciszek? Lubię mówić tylko o rzeczach gotowych, lub na ukończeniu. A pozatem gdzie wydawca?! Dajmy temu pokój. To człowiek olbrzym i temat olbrzym. Zresztą wszyscy teraz piszą na ten temat.

— Jeszcze jedno. Ciekawi mnie bardzo, czy Poznań sprzyja pracy pana?

— Czyli pyta pan, — podejmuje chętnie Górski, — jak się czuję w Poznaniu. Byłoby tu bardzo dobrze, żeby było gdzie pisać. Atmosfera tu czysta, jest pole do poczynań, tylko rozbudzonych zainteresowań jeszcze mało. Zacząłem np. w jednym z dzienników miejscowych szereg artykułów na temat „Dwóch sumień" i związanej z tem roli inteligencji dzisiejszej u nas. Wydrukowano dwa artykuły, a trzeci już przeleżał w redakcji dwa miesiące „z braku miejsca". I na tem urwało się. Lekko tu się oddycha. Ludzie mają przekonania, a nie jedynie przynależności partyjne. Władza w rękach ludzi tego typu, co wojewoda Bniński, prezydent Ratajski, kurator Chrzanowski. Służą państwu, nie koterji lub klasie, są organizatorami żywych sił. I mają odwagę swych przekonań. W toku przesadnych ataków na pamięć Żeromskiego p. Chrzanowski wygłosił o nim odczyt pro. Było to sprawiedliwe i ładne.

Druga sprawa, pierwszorzędna dla Poznania, — to umieszczenie tu całego muzeum rapperswilskiego na zamku. Kraków, Warszawa, Lwów, pełne są archiwów, starych bibljotek i muzeów. Trzeba zwrócić się ku kresom zachodnim i dać tutejszej młodzieży uniwersyteckiej polską atmosferę w pracy. Wobec olbrzymiej ilości archiwów i bibljotek, nawiezionych do Warszawy po rewindykacjach, niema tam podobno nawet miejsca na pomieszczenie tego nowego kompletu, a trzeba pamiętać, że Rapperswil jest całością nierozdzielną, jak nią była cała wyspa emigracji 1831—63. Archiwum ma dobry wyciąg w broszurach, perjodykach, memorjałach drukowanych i litografowanych, ulotkach i t. d., oraz personaljach, ilustrujących ludzi i wypadki. Rapperswilu nietylko dzielić i patroszyć nie można, ale — co więcej — głębokie racje kulturalne dyktują, aby to ognisko myśli, rozpalone przez ojców odrodzenia polskiego, umieścić tu, na Zachodzie. Tu je młodzież uniwersytecka obsiędzie i rozdmucha jego żywy płomień. Kto patrzy szerzej, ten pojmie wagę sprawy. Całe zbiory, tak jak są, znajdą pomieszczenie na zamku choćby zaraz, a miasto gotowe jest ponieść koszta transportu. O cóż chodzi zatem?!

— Kusi mnie jeszcze — rozpoczynam — podać poglądy Quasimoda na twórczość najmłodszej Polski.

— Na dziś — przerywa nagle Górski — poprzestaniemy na tem. O innych sprawach pogadamy innym razem.

Stef.

Kronika filmowa

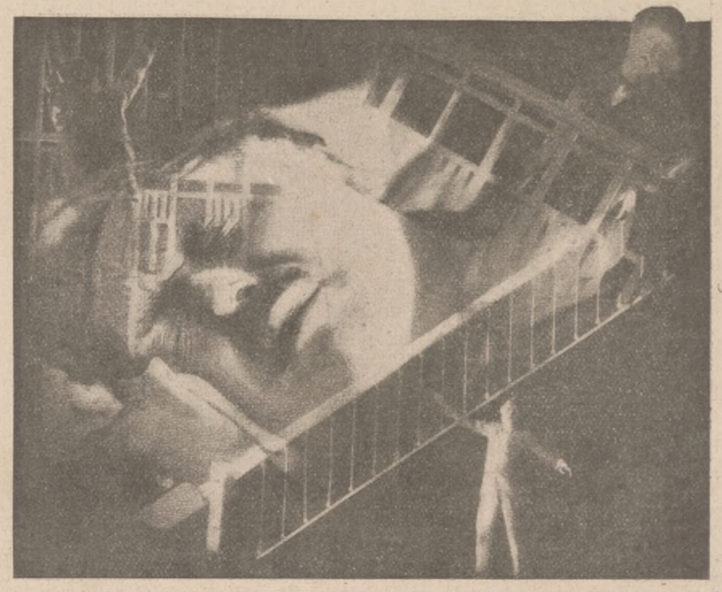

Epizod snu z freudowskiego filmu, w którym Werner Krauss gra rolę tytułową

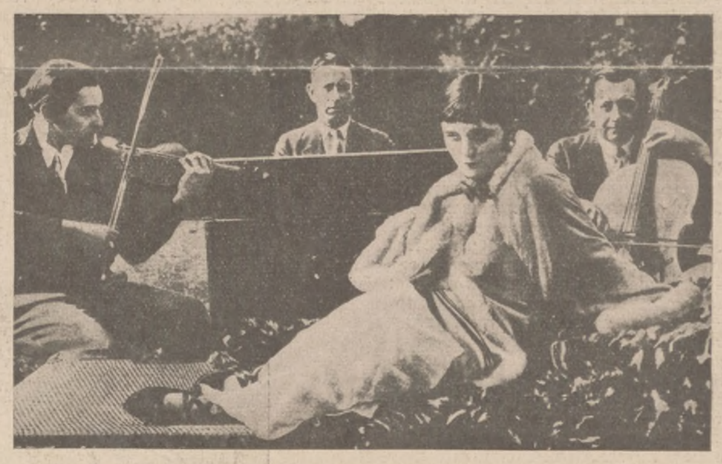

Muzyka „inspiruje" Polę Negri; jest to oczywiście tylko reklama amerykańska

Mary Pickford w towarzystwie czworga dzieci gra w filmie p. t. „Mała Anna Marja"

Młodzi dramatopisarze niemieccy

Bertolt Brecht

Wywiad własny „Wiadomości Literackich"

Berlin, w kwietniu 1926.

W „Baalu" Brechta stary nawpół pijany żebrak mówi: „jeśli historję ludzie rozumieją, to znaczy, że ją źle opowiedziałeś". To znaczy także, że jest ona oczyszczona z tego wszystkiego, czem dziwaczna plątanina w korzeniach starych, głęboko w ziemię wrośniętych drzew różni się od przejrzystego mechanizmu dziecinnej zabawki. Dramaty Brechta są, wbrew pozorom, tak zawiłe i pełne niedomówień jak samo życie. „Baal" zresztą jest nietyle fikcją poety, ile rzeczywistą biografją człowieka, który przeżył wszystko możliwe: był genjalnym uwodzicielem, przez pewien czas pracował jako kelner w podrzędnej restauracji, zapisał się dość fatalnie w pamięci policji kryminalnej, został kochankiem jakiejś miljarderki, a potem zajmował się stręczycielstwem. Temu człowiekowi, który ciągle zmieniał teren swoich operacyj, towarzyszyło podobno jakieś niesłychane szczęście — w niewytłumaczony sposób umiał czarować całe otoczenie.

BERTOLT BRECHT

W dramacie Brechta jest on tem czem był naprawdę: człowiekiem, wysysającym życie jak dojrzałą pomarańcz, żeby potem w trwodze i opuszczeniu umrzeć „z niebem pod powieką". Brecht nie cofnął się przed reprodukcją nieporównanego bezładu wydarzeń, do jakiego zdolne jest tylko samo życie; jego dramatyczna historja o Baalu niema nic z tradycyjnego w literaturze niemieckiej typu „Entwicklungsgeschichte". Baal umiera w drzwiach jakiejś dymnej chałupy z oczami obróconemi na gwiazdy, nie lepszy i nie mądrzejszy, tylko syt życia. Może to statyczne traktowanie akcji dramatu jest wynikiem lirycznego temperamentu autora. Brecht pisze wiele pięknych ballad, których dużą część zawiera tom p. t. „Die Hauspostille". Autor „Baala", „Im Dickicht", „Trommeln in der Nacht" jest zresztą także autorem, przerobionej z Marlowe'a (do spółki z Lionem Feuchtwangerem, autorem powieści „Jud Süss", jak zaznaczył Brecht we wstępie do dramatu) „historji" o Edwardzie II. Nie ulega wątpliwości, że musiał się wiele nauczyć od dawnych dramatopisarzy angielskich. Ale nowa i oryginalna jest w jego dramacie równowartościowość zdarzeń— niema tu scen przełomowych i punktów najwyższego napięcia, niema nawet niesłychanych przygód, wszystko dzieje się na jednej płaszczyźnie. Tę pełnię wydarzeń, która dotychczas możliwa była tylko w epice, wprowadził Brecht do teatru.

* * *

O dziesiątej rano pukam do drzwi Berta Brechta, który mieszka w pracowni malarskiej na szóstem piętrze, połączonem z główną klatką schodową czemś w rodzaju krytej i wąskiej drabiny. Z za drzwi słychać niespokojne „Hallo", i po chwili ukazuje się w nich smukła postać Brechta, odzianego w skórzaną kurtkę aeronauty. Przez zalany słońcem gabinet dramatopisarz niemiecki prowadzi mnie do małego pokoiku, gdzie, oprócz niezbyt jeszcze uporządkowanego łóżka, stoją przy stoliku dwa krzesła: ja zajmuję lepsze, na drugiem, dziurawem i okrytem dla parady jakimś wschodnim kilimem, usadawia się z akrobatyczną zręcznością Brecht. Opowiada mi o swoich pracach tak jak ktoś, kto z wysiłkiem usiłuje ująć w kategorje logiczne masę rozproszonych i wzajemnie się goniących myśli. Nie jest to jednak niejasność myślenia. Przeciwnie, Brecht zdaje się mieć wszystko bardzo dobrze uporządkowane w głowie.

— Pan, zdaje się, nie należał już do grupy ekspresjonistów?

— Nie. — Brecht uśmiecha się z zażenowaniem. — Przyszedłem o wiele później... Kogo tu pani ma zamiar jeszcze odwiedzić?

Wyliczam autorów, których mi wskazano w redakcji „Literarische Welt".

— To za mało, — mówi Brecht, — nie wskazali pani najlepszych ludzi. Niech pani idzie do Gotfryda Benna, do Feuchtwangera, Iheringa. „Literarische Welt" stanowi oddzielną klikę. Takich klik ma Berlin całe mnóstwo.

— A pan zalicza się do jakiej kliki?

— Do grupy młodych reżyserów, aktorów i wogóle ludzi teatru. Należą tu Ihering, Kortner, Engel, Piskator.

— Czy ta grupa jest w związku z jakimś z teatrów berlińskich?

— Nie. Nasze teatry są przestarzałe. Nawet jeżeli grają dzieła nowych autorów, jak Bronnen, to nie umieją ich grać. Reinhardt należy zupełnie do starego teatru.

— Czemuż w takim razie młodzi pisarze i aktorzy nie zorganizują małej własnej sceny. W Niemczech przecież jest więcej środków niż gdziekolwiek indziej?

— Ale niema aktorów. Niema młodych aktorów. Starzy są zdemoralizowani, a młodzi się właściwie także starzy. Nowy teatr musi sobie wykształcić własnych aktorów i własną publiczność.

Przychodzi mi w tej chwili na myśl, że u nas wobec istotnie mniejszego balastu tradycji młodzi pisarze mają także mniej trudności do przezwyciężenia.

— Czemuż nie spróbuje się pan skomunikować z którymś z teatrów polskich?

— Tak, — mówi Brecht, którego niepodobna odwieść od przekonania, że Warszawa leży w Pradze, stanowiącej, wedle jego przekonania, w obecnym ustroju odrębne i niepodległe państwo, — słyszałem, że w Pradze są dobre teatry.

— Nie, Warszawa to jest stolica Polski, a Praga należy jeszcze do Czech. Pan jest naprawdę słaby w geografji. Ale to nic nie szkodzi. My mamy także dobre teatry!

— Ale czy tam można grać skomplikowane rzeczy? Moje dramaty wymagają bardzo złożonej inscenizacji. To byłoby naprawdę przyjemnie. Możnaby tam pojechać i wszystko zobaczyć. Zdaje się, że tam nawet chodzą aeroplany.

— Chodzą. Ale można także pojechać koleją. To jest bezpieczniejsze. Podróż trwa tylko dwanaście godzin.

W tej chwili czuję, że ściągnęłam na siebie wieczną pogardę. Ale Brecht jest nazbyt zdumiony małą odległością między Warszawą a Berlinem. Myślał naturalnie, że do Warszawy jedzie się cały tydzień. Ale i tak jest jednym z najlepszych ludzi teatru współczesnego. Szekspir jeszcze mniej umiał z geografji. Zapisuje sobie adresy polskich teatrów, szczególnie interesuje go wiadomość o wystawieniu „Kolportage" Kaisera w połączeniu z kinematografem.

— Ja sam inscenizuję moje dramaty. Niedawno grano w Berlinie mój ostatni dramat „Baal", który także inscenizowałem.

— Jak wyobraża sobie pan drogę nowego teatru?

— Trudno mi to przyjdzie wyjaśnić. Niedawno próbowałem te rzeczy wytłumaczyć jakiemuś znakomitemu krytykowi włoskiemu, który miał ze mną wywiad dla „Secolo", i potem wszystko wyszło nie tak jak chciałem. Przedstawiam to sobie w ten sposób. W dzisiejszych warunkach teatr nie posiada nawet publiczności. Ci ludzie, którzy chodzą do teatru, nie mają już nic bezpośredniości ani naiwności. Nowemu teatrowi potrzebna jest nowa publiczność. Trzeba, żeby masy zaczęły chodzić do teatru. Przewrót społeczny jest koniecznym warunkiem reformy teatralnej.

— U nas w Łodzi istniała scena robotnicza. Ale chodzili tam przeważnie ludzie zajmujący się zawodowo teatrem. Mimo, że w zespole byli robotnicy, masy robotnicze mniej się nią interesowały.

— Bo robotnicy nie są jeszcze dostatecznie wyrobieni dla rozumienia współczesnego teatru. Muszą się przedtem wielu rzeczy nauczyć. Dzisiaj podobają im się najbardziej przedstawienia realistyczne, lokomotywy, wjeżdżające na scenę, konie, zwierzęta, prawdziwy śnieg, który pada. Ale ja nie mam na myśli robotników, tylko coś pośredniego, ludzi z dalekiej prowincji, rzemieślników, studentów, tych, którzy zachowali jeszcze naiwność i prostotę odczuwania.

— Tak że program artystyczny wiąże się dla pana bezpośrednio z programem społecznym?

— Tak, właśnie o to idzie.

— Zdaje się, że większość młodych niemieckich pisarzy jest tego zdania.

— W każdym razie wszyscy mają poglądy lewicowe. Istnieje tu nawet stowarzyszenie w rodzaju francuskiej „Clarté" — nazywa się „Linke Leute". Ale nie jesteśmy ludźmi partji.

BERTOLT BRECHT I BOKSER SAMSON-KÖRNER

— A do czego pan ostatecznie zmierza w swoich dramatach?

— Staram się wprowadzić do dramatu elementy epickie, więcej naiwności, prymitywizmu. Wszystkie moje rzeczy zmierzają właśnie w tym kierunku.

— Jak dochodzi pan do swoich pomysłów?

— Bo ja wiem. Przy czytaniu gazety.

— Co pan teraz pisze?

— Piszę amerykańskie opowiadania, które będą się nazywały „Die Erbauung New-Yorks", a tyczą się okresu powstawania Ameryki i roli wielkich miljonerów, jak Vanderbildt i inni. Pozatem piszę komedję p. t. „Mann ist Mann".

— To wszystko?

— Pracuję jeszcze nad biografją amerykańskiego boksera Samsona-Körnera. To jest Samson w tamtym pokoju, namalowany przez jednego z moich przyjaciół.

W jasnej pracowni Brechta jest coś z prostoty i celowości jego amerykańskich pomysłów.

— Jak tu u pana ładnie — mówię mimowoli.

— Ach, strasznie.

— Pan gra?

(Pod ścianą stoi wciśnięte w kąt pianino).

— Ohydnie.

Regina Reicherówna.

Rozmowy Archibalda Hendersona

U G. B. S.

Shaw o literaturze, teatrze i kinie

G. B. S. jest to znak największej dzisiaj firmy literackiej świata. Oznacza on: George Bernard Shaw. „Agencje" tej firmy sięgają drugiej półkuli, a z głosem jej liczą się najpoważniejsze czynniki kulturalnych sfer Anglji i Ameryki. Shaw powiada o sobie: „Przekraczam wszystkie granice od Londynu do Japonji w obu kierunkach". Ale zaraz potem dodaje złośliwie: „To samo czyni Chaplin. Jeśli jednak zbiera nas chęć pysznienia się z tego, to natychmiast powstrzymuje od tego fakt, że równie łatwo jak my obiegła cały świat ogromna liczba popularnych dowcipnisiów, których ambicją jest być na najniższym poziomie swojego zawodu, jak naszą dążnością jest być na jego szczycie". G. K. Chesterton powiada o Bernardzie Shaw: „Główna zasługa Bernarda Shaw i cała jego siła tkwi w żelaznej konsekwencji". Dzięki konsekwencji, z jaką Shaw walczy o ideał swojego nadczłowieka i smaga biczem ironji dzisiejszy świat, zdobył on sobie stanowisko potężne i wpływowe, chociaż samotne. Shaw ma bowiem tylu zaciętych wrogów, ilu gorących zwolenników. Jak każdy genjalny człowiek. Ominęła go dotąd nagroda Nobla, o której mówi: „Nagroda Nobla jest loterją, dostępną dla każdego, kto zdobył pewne minimum sławy. Jako taka jest pożyteczna, ponieważ niejednemu z pracujących, którzy otrzymują niedostateczne wynagrodzenie, przynosi przypadkowe żniwo. Ale to jest wszystko, co można o niej powiedzieć".

Bernard Shaw rozmawia z Archibaldem Hendersonem w swojej bibljotece

Te złośliwe słowa cechują tak dosadnie sarkastyczną naturę Shawa, że musimy uwierzyć w ich prawdziwość, jakkolwiek nie są wyjęte z żadnej książki pisarza, ale zanotowane pilnie przez jego biografa i przyjaciela, Archibalda Hendersona, profesora uniwersytetu w Ameryce, w dziele p. t. „Rozmowy z Bernardem Shaw". Toczyły się one w mieszkaniu Shawa w Londynie, w r. 1924. Szeroka dyskusja obejmowała wszystkie żywotne zagadnienia współczesnej Europy: kwestje polityczne, sytuację powojenną Europy i Ameryki, teorję odmłodzenia i teorję Einsteina, socjalizm, faszyzm, zagadnienia płciowe i sprawę aktualnej polityki angielskiej, nędzę i horoskopy na przyszłość, a przedewszystkiem literaturę, teatr i kinematograf. Z tematu na temat przeskakuje niezmożona myśl Hendersona, znajdując zawsze gotową, ciętą, trzeźwą i dosadną odpowiedź Shawa.

Shaw sądzi bardzo ostro powojenną literaturę. Obwinia ją o nieudolność, banalność, zło i surową prymitywność. Ale nie jest pesymistą. Przeciwnie; wierzy w konieczność zła dla stworzenia jeszcze piękniejszego jutra. Na pytanie Hendersona, co sądzi o upadku powojennej literatury, Shaw odpowiada: „Sztuka, podobnie jak życie, musi się od czasu do czasu odmładzać, wracając do poziomu dzieciństwa i grzebiąc swoich nieboszczyków". A więc Shaw wierzy w nową epokę. Przyznaje zresztą, że epoka ta przynosi nowe wartości. Nawet Szekspir odrodził się obecnie, jakkolwiek „Szekspir nie brał nigdy teatru poważnie". Do wiary tej dopomógł Shawowi triumf „Świętej Joanny" [1]).

Bardzo ostro odnosi się Shaw do obecnej produkcji filmowej. Dzisiejszy dramat filmowy jest przystosowany do smaku wszystkich warstw społecznych, bo musi się wszystkim podobać. „Przepojony jest moralnością, ale nie ma odwagi dotknąć cnoty. A cnota, wyzywająca i pogardzająca moralnością, jest krwią i kością rasowego dramatu". Shaw sprzeciwia się filmowaniu sztuk teatralnych i powieści. „Dramaty filmowe winny być specjalnie wymyślane na ekran przez oryginalnych, pełnych fantazji autorów filmowych". Shaw nie obawia się konkurencji filmu dla teatru. Sądzi, że film wyczerpał już wszystkie źródła niemej sztuki. Bohaterem przyszłego filmu będzie ten, kto stanie się Oskarem Wildem filmu i zapełni obrazy epigramatami. Wtedy więcej będzie napisów niż obrazów. Shaw nie zgadza się na filmowanie swoich sztuk. Uważa to za zbrodnię. „Opuszczanie tekstu i przedstawianie samego scenarjusza jest niemal tem samem, jak gdyby ktoś pokazywał druciany szkielet, służący rzeźbiarzowi za podstawę do posągu".

W dramacie angielskim widzi Shaw ogromną zmianę na lepsze, wprost przeinaczenie się. Nie wierzy jednak w angielski teatr narodowy. Anglicy są zazdrośni o teatr, „ponieważ ich kompromituje".

W dziedzinie teorji i techniki dramatu Shaw na pierwszem miejscu stawia wrodzony talent. Uważa, że nie można nikogo nauczyć dramaturgji, jak to się obecnie praktykuje w Ameryce. Shaw zdradza niektóre sekrety ze swego sposobu pisania sztuk. „Sztuka rozwija się (u mnie) sama. Prowadzę tylko pióro. Ale niekiedy rodzi się najpierw w mojej głowie jakaś sytuacja, jak np. aresztowanie w „Uczniu szatana", która w gotowej sztuce może się wydawać ośrodkiem — lub też nie. Niekiedy jedna uwaga, którą usłyszałem, rozstrzygała o całej sztuce: „Lekarz na rozdrożu" zrodził się np. z uwagi, jaką sir Almroth Wright wypowiedział do swojego asystenta w laboratorjum szpitala St. Mary, gdy pokazywał mi swoje techniczne metody". Shaw jest przeciwnikiem dramatycznej akcji. „Unikam akcji jak zarazy. Ostrzegałem zawsze młodych pisarzy dramatycznych: akcja jest jak zabawa w odgadywanie szarad, która bawi tego, kto ją układa, ale widzowi wydaje się nieskończenie głupia. Fabuły są interesujące, ale bardziej interesujące jest przedstawianie działających charakterów, a zarazem dla sceny jest to źródło zainteresowania fabułą. Dramatyczna akcja jest to najbardziej martwa rzecz. Moja metoda polega na tem, że wyobrażam sobie charaktery, a potem pozwalam im działać, stosownie do tego jak są nakreślone". Shaw uważa się za rasowego, klasycznego dramatopisarza.

Zapytany o współczesną literaturę, Shaw wyznaje z rozbrajającą szczerością, że „nie czyta współczesnych powieści, ponieważ niema „współczesnej powieści". Zresztą: „żaden pisarz dramatyczny nie ma cierpliwości dla powieści". Literaturą zagraniczną zajmuje się bardzo gorliwie, ale „mało jest książek jakiegokolwiek narodu, godnych przeczytania" [2]).

Dla Shawa najżywotniejsza i najbliższa jego sercu jest twórczość dramatyczna. O przyszłości tej twórczości powiada dowcipnie: „Przypuszczam, że dramat podawać będzie nadal, stosownie do ogólnej potrzeby, w mniej lub więcej eleganckiej przyprawie, nowości policyjne i rozwodowe i znosić będzie, jak tylko zdoła, dramatycznych pisarzy, których ześle mu Opatrzność".

O swojej dalszej twórczości dramatycznej mówi Shaw ze zręczną oględnością: „Zanim napisałem „Świętą Joannę", „Metuzalem" był moją ostatnią sztuką. Każda sztuka, którą piszę, jest ostatnią, zanim zacznę nową. Ale sztuka, w której dramatopisarz osiągnie swój najwyższy szczyt, jest w rzeczywistości ostatnia, chociażby napisał inne, które podług kalendarza są późniejsze".

Nic jednak nie zdradza, że Shaw granicę tę już przekroczył. Umysł jego, przerzucający się z szaloną bystrością i łatwością z tematu na temat, zachował w tak późnym wieku młodzieńczą żywotność i świeżość. Niedarmo zajmował się Shaw zagadnieniem długiego życia w „Metuzalemie". Pragnął zapewne zbadać tajemnicę swojej wiecznej młodzieńczości. I słusznie podejrzewa Henderson, że zamierza zacząć swoją karjerę dramatyczną jeszcze raz od początku.

Kazimierz Bukowski.

[1]) Por. „G. B. Shaw o polityce i literaturze" w nr. 32 „Wiadomości" z r. 1924.

[2]) Por. „Shaw o powieści erotycznej" w nr. 77 „Wiadomości" z r. 1925.

OSTATNIE NOWOŚCI
KSIĘGARNI
F. HOESICKA

BALZAC
FERRAGUS
Powieść
Przełożył i wstępem opatrzył
BOY-ŻELEŃSKI
Cena zł. 5.—

BOY-ŻELEŃSKI
MÓZG I PŁEĆ
Studja z literatury francuskiej (Villon, Rabelais, Montaigne, Brantôme, Descartes, Pascal, Moljer i t. d. i t. d.)
Cena zł. 6.60

MIECZYSŁAW BRAUN
RZEMIOSŁA
Poezje

WACŁAW GRUBIŃSKI
NIEWINNA GRZESZNICA
Komedja współczesna i wieczna
Cena zł. 4.—

CEZARY JELLENTA
RYCERZE LILJI
Powieść
Cena zł. 6.—

JAN NEPOMUCEN MILLER
ZARAZA W GRENADZIE
Rzecz o stosunku nowej sztuki do romantyzmu i modernizmu w Polsce
Cena zł. 5.—

ANTONI SŁONIMSKI
Z DALEKIEJ PODRÓŻY
Poezje

JULJAN TUWIM
SŁOWA WE KRWI
Poezje

IRENA TUWIM
POEZJE

STEFAN ZWEIG
JEREMJASZ
Poemat dramatyczny

Dalsze premja dla abonentów „Wiadomości Literackich"

50—30% zniżki

na szeregu cennych wydawnictw

W **ciągu maja** wszyscy prenumeratorzy „Wiadomości Literackich" korzystać mogą na niżej wyszczególnionych wydawnictwach ze zniżki **50—30%**. Prenumeratorzy, którzy opłacili prenumeratę po dzień 1 lipca b. r., mają prawo wyboru książek do wysokości **zł. 50** ceny katalogowej,—którzy opłacili prenumeratę po dzień 1 października b. r.—do **zł. 100**,— którzy opłacili prenumeratę po dzień 1 kwietnia 1927 r.—do **zł. 200**. Należności, po potrąceniu odpowiedniego %, należy wpłacać na rachunek „Wiadomości Literackich" w P. K. O. (8.515), bezpośrednio w administracji pisma (Warszawa, Boduena 1) lub przekazywać zwykłą drogą pocztową. Przesyłka odbywa się **na koszt administracji.**

50%

Iłłakowicz. Śmierć Feniksa 1.—
Iwaszkiewicz. Dionizje 1.60
Lechoń. Karmazynowy poemat 1.60
— Srebrne i czarne 4.—
Rimbaud, przekład **Iwaszkiewicza** i **Tuwima.** Poezje 2.—
Shaw. Cezar i Kleopatra 2.—
Słonimski. Droga na Wschód 1.—
Whitman. Trzy poematy 1.40
Wierzyński. Pamiętnik miłości 6.—
— Wielka Niedźwiedzica 2.60
— Tragedja florencka 2.—

45%

Broniewski. Wiatraki 3.50
Liebert. Druga ojczyzna 3.—
Shaw. Święta Joanna 4.80

35%

Conrad. Korsarz. Powieść 6.—
Iwaszkiewicz. Kasydy 3.50
— Księżyc wschodzi. Powieść 6.—
Nałkowska. Dom nad łąkami. Powieść 4.80
Strug. Pokolenie Marka Świdy 7.50
Wierzyński. Wróble na dachu 3.60

30%

Wittlin. Wojna, pokój i dusza poety 3.60
Zieliński. Hermes Trzykroć Wielki 1.80
— Rzym i jego religja 2.50
— Świat antyczny a my 3.—
— Trzy studja o Mickiewiczu 2.—
— Z ojczystej niwy 3.—

APLIKAT
ATELIER REKLAMY ARTYSTYCZNEJ
WARSZAWA BODUENA № 1
TEL. 223 04

„Połów" I. K. Iłłakowicz

I. K. Iłłakowicz. Połów. Warszawa, J. Mortkowicz, 1926; str. 126 i 2nl.

Wyobraźnia — to najwybitniejszy czynnik talentu I. K. Iłłakowicz. Coś irracjonalnego pociąga, drażni i niepokoi w fantastyce tych poezyj. Chciałoby się rozwiązać tajemnicę tej irracjonalności, bo zdaje się, że w tem leży klucz do zrozumienia istoty jej talentu.

Być może, że to złudzenie, że nie jest to dobrem postawieniem zagadnienia. Wszak wystarczy zdanie sobie sprawy z faktu, że mamy przed sobą zjawisko czystego liryzmu. „Czysty" liryk daje wyraz swoim „gestom wewnętrznym" i nie troszczy się o to, czy ten wyraz da się pochwycić intelektem, jeśli tylko czuje zgodność wewnętrzną wyrazu ze swym stanem uczuciowym. Takie postawienie sprawy może prowadzi nas tylko w sferę bliżej nie interesujących pytań, czy autorka należy lub nie należy do typu myślicieli.

A jednak rodzaj tej fantazji ma swe głębsze psychologiczne przyczyny: jej niesamowitość wskazuje na jakiś opór wewnętrzny, który niezaspokojona tęsknota — źródło wszelkiej poezji — przekracza w zniecierpliwieniu w ten właśnie sposób.

Wyobraźnia z tęsknoty chora stała się czarownicą, co dziwy wyczynia i płodzi:

„Serce jest jak liść na cieniutkiej
niteczce pajęczej,
miłości bezpłodnej jad tak
nurtuje, wiem, i truje i męczy,
to rozdziera i boli, to jak sen
unosi najsłodszy.
Patrz, do żuka czarnego jak ugwarza,
jak coś plecie trzy po trzy..."

Miast kłosów i ziarna, na spękanej od posuchy glebie, sycone wnętrzną tylko jej siłą, wybujały zioła czarowne — zioła trujące. Wyobraźnia wobec rzeczywistości jest jak ów „lew, co poziewa, patrząc na małość zielonego węża", jak ów feniks odradzający się wciąż z popiołów nicości, trawiący sam siebie swoim żarem i gniewnie nastroszony ognistemi pióry, to znów jak „smok znużony powraca do starej, starej baśni" i tak jak zniechęcony bezpłodnem marzeniem więzień, usiłuje cud przejrzeć w misternej sieci pajęczej, zalegającej kąty jego ciasnej celi.

Tajemnicą wszystkich może hieroglifowych, „batikowych ballad" jest to, że na świadectwo królewskiej tęsknoty numidyjskiej czarnej dziewczyny, między jej sercem a cieniem zabitego królewicza pojawił się lew, i niewiadomo już, czy serce jej związane jest istotniejszemi węzły z cieniem, czy ze lwem.

Kontrastowa nieraz różnica w charakterze fantastyki pochodzi stąd, że inną znów jej sferę przepełnia uduchowiony smutek i niespełniona, wcielona w pomysły wyobraźni, tkliwość. Tai się ona w podmuchach igrających włosami stworów, niepochwytnych jak cienie, niewypowiedzianych marzeń, lśni w blaskach otaczających anielskie zjawy, otacza najczulszą rzewnością naiwny świat dzieciństwa. Nietylko instynktowne pragnienie poezji irracjonalności, lecz i niespełniona tkliwość wiedzie wyobraźnię w świat widziadeł i śpiewów kołysanki.

Gdy ozwą się w sercu tony najgłębsze, uczucia najistotniejsze — pośredni wyraz przez nastrój fantastycznej wizji — już nie wystarcza. Odsuwa wtedy od siebie autorka skarby i klejnoty wyobraźni z tym samym gestem zniechęcenia, z tem samem uczuciem ostatecznego smutku, jaki brzmi w zakończeniu wiersza „Umarła siostrzyczka": „Ach, zabierzcie to wszystko i wrzućcie za nią do grobu!!"

Wówczas tworzy rzeczy skończenie piękne w swej uroczystej prostocie, jak np. „Preludjum jesienne", „Gdzieśkolwiek jest — jeśliś jest — lituj mej żałości", albo „Ocalony płomień". Mimo bezpośredniości wyrazu jest w tych rzeczach tchnienie hieratyczności. We wszystkich bowiem najgłębszych skargach serca jest zawsze coś ogólnoludzkiego, piętno wieków mającego — monumentalnie klasycznego.

Chociaż cały tom znamionuje wkraczanie autorki w zenit jej rozwoju, te, wymienione ostatnio, wiersze najdobitniej mówią o tem, że imię jej w historji literatury polskiej zapisane będzie w szeregu wybitnych autorek.

Aczkolwiek dezyderaty i zastrzeżenia krytyków należą do stereotypowych, więc najnudniejszych rzeczy, nie chciałbym przemilczeć faktu, że zestawienie to jest nietylko tytułem, ale i zobowiązaniem. Irracjonalizm liryki tej autorki łączy ją silnym węzłem z współczesną poezją; pożądaną dla jej rozwoju byłoby rzeczą, aby i współczesne hasło uniwersalizmu (nie myślę tu o chaotycznych doktrynkach z nim związanych) znalazło w przyszłości oddźwięk w jej poezji. Skala horyzontu społecznego Konopnickiej, czy skala zagadnień filozoficznych autorki „Medytacyj", Grossekowej, nie odpowiada może charakterowi I. K. Iłłakowicz, dlatego rozszerzenie skali wyobrażam sobie na innej drodze.

Wymagałoby ono jednak pewnego ujarzmienia irracjonalnej fantastyki, która w utworach większych rozmiarów lub w większych koncepcjach ze względów kompozycyjnych nie może być samowładną.

Mając na myśli par excellence malarski charakter wyobraźni I. K. Iłłakowicz, jej pociąg uczuciowy do świata dziecięcego, jedną z możliwości jej rozwoju wyobrażam sobie, kojarząc go w myśli z książką „O sierotce Marysi i krasnoludkach" Konopnickiej. Sądzę, że jest to książka, którą w całej pełni ocenić mogą dopiero te dzieci... które posiadają doświadczenie, mądrość życiową i kulturę artystyczną. Gdybym układał listę książek polskich, nadających się do przekładu na języki obce, wymieniłbym ją na jednem z pierwszych miejsc, jako jedną z najbardziej polskich i ogólnoludzkich zarazem, jako jedną z tych książek „dla wszystkich" — w najlepszem i najszczytniejszem tego słowa znaczeniu.

Pragnąłbym, aby skrzydlata wyobraźnia autorki „Połowu" powiodła ją w świat baśni ogólnoludzkiej w swej prawdzie symbolicznej, prawdziwego lwa bowiem trudno zmieścić na batikowym wzorze.

Stefan Kołaczkowski.

fot. Brzozowski

I. K. ILŁAKOWICZ

NOWY ZESZYT
„SKAMANDRA"
ZA KWIECIEŃ 1926 R.
ZAWIERA
KAZIMIERZ WIERZYŃSKI: Gaj Akademosa. — WŁADYSŁAW BRONIEWSKI: Zioła. Listopad. — MIECZYSŁAW JASTRUN: Poczęcie. * * *. ALEKSANDER WAT: Bezrobotny Lucyfer. — JULJAN TUWIM: Przemiany. — ANTONI SŁONIMSKI: Sen Adama Uśmiech — JERZY LIEBERT: Anioł żalu. Próby serdeczne. — WŁADYSŁAW STERLING: Luna. — LEONARD PODHORSKI-OKOŁÓW: W obronie „nowych rymów" — SERGJUSZ JESIENIN, przełożył WŁADYSŁAW BRONIEWSKI: Pugaczow (poemat dramatyczny. V—VII).
Okładka TADEUSZA GRONOWSKIEGO.
Cena zeszytu zł 3.—
Prenumerata wraz z przesyłką w stosunku zł. 8.— kwartalnie.
Dla abonentów „Wiadomości Literackich" 25% zniżki
Redakcja: Złota 8 m. 5, tel. 132-82
Administracja: Boduena 1 m. 2, tel. 223-04, konto w P. K. O. 8 515

„Jednoróg" mówi

Kraków, w kwietniu 1926.

W wielkiej sali Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie panuje gorączkowy ruch i praca.

„Jednoróg" robi ostatnie przygotowania do swej dorocznej wystawy.

FELIKS SZCZĘSNY KOWARSKI:
Afisz „Jednoroga" z r. 1925

Od progu witają mnie miłe twarze artystów Jana Rubczaka i Jana Hryńkowskiego.

— Pragnęłabym dowiedzieć się czegoś bliższego o waszym „Jednorogu".

— Tak — odpowiada Rubczak. — Warszawa, zdaje się, niewiele wie o naszej grupie.

— My malarze, nie umiemy pięknie mówić, — wtrąca Hryńkowski, — ale

JAN HRYŃKOWSKI:
Akt i biacynty

może razem, wspólnemi siłami, coś opowiemy.

Z jednej z kanapek odrzucają gwoździe, uprzątają wałęsające się kawałki ram, garnuszki z klejem, druty, pędzle. Siadamy. Śród stuku młotków, wesołych dowcipów pracujących dokoła nas artystów, zapytań i rad, tyczących się rozwieszania obrazów, zaczyna się rozmowa.

— Widzi pani, to było tak — mówi Rubczak. — Kiedy w jakiś czas po wojnie przyjechało nas kilku malarzy z zagranicy, gdzie przebywaliśmy w ciągu wielu lat (ja np. osiemnaście lat przemieszkałem na Montparnasse'ie), zobaczyliśmy, że w kraju źle się dzieje. Uderzył nas brak kontaktu sztuki polskiej ze sztuką zachodnio-europejską. Uderzyło nas, że wciąż jeszcze w Polsce anegdota nie przestała być tematem, a malarstwo dekoracją dla salonu dorobkiewiczów. Postanowiliśmy zerwać z tem raz na zawsze! A więc czterech z pośród nas — Hryńkowski, Kowarski, Zawadowski i ja — założyliśmy cech artystów-plastyków. Cech, bo sztuka nasza jest rzemiosłem. Do cechu tego, jako członkowie, przybyli: Stanisław Dąbrowski, Jerzy Fedkowicz, Władysław Krzyżanowski, Stanisław Popławski, Stanisław Żurawski. Prócz tych artystów z gotowemi już nazwiskami postanowiliśmy wciągnąć i młode silne indywidualności tych, którzy — jak my — za cel obrali tylko i jedynie czystą sztukę. — A więc przyłączyli się do nas: zdolny redaktor teatru miejskiego w Krakowie, autor świeżo wydanej książki „Scena narastająca", Feliks Krassowski, dalej przebywający stale w Paryżu ciekawy grafik Franciszek Pro-

JAN RUBCZAK:
Kopalnia

chaska i głęboki, indywidualny artysta Eugenjusz Ejbisz, twórca pięknych kilimów Roman Orszulski, Władysław Strzemiński i wreszcie młodziutka, jedyna wśród nas kobieta, Władysława Augustynowiczówna, obdarzona wybitnemi zdolnościami dekoracyjnemi. Rok temu mieliśmy tutaj pierwszą wystawę, na której wystawiane też były obrazy dwóch nieżyjących już dzisiaj malarzy: Jana Mierzejewskiego i Franciszka Rerutkiewicza. Teraz otwieramy trzecią naszą całkowitą wystawę. Jeszcze tu wszystko nieuporządkowane, ale proszę, niech pani obejrzy. Oto nasz dorobek tegoroczny — mó-

WACŁAW ZAWADOWSKI
Portret M. Paszkiewicza

wi Rubczak, oprowadzając mnie po pięciu salach, w których ustawione pod ścianami, rozłożone na podłodze, a częściowo już rozwieszone, spoglądają na mnie płótna „jednorożców".

— W sumie 151 obrazów, rzeźb, drzeworytów i kilimów. Co tu było roboty, by to wszystko sprawiedliwie porozwieszać i poumieszczać! — mówi artysta.

A po chwili dodaje, odpowiadając na moje pytanie co do godła:

— Za godło obraliśmy sobie zwierza o jednym rogu. Jeden róg, by iść przebojem ku prawdzie!

kb.

Polska zagranicą

— Ludwik Bothmer umieszcza w „Die Weltbühne" z dn. 20 kwietnia b. r. artykuł p. t. „Deutsche Rachejustiz gegen Polen", w którym pisze o wypadku pewnego obywatela polskiego, osadzonego w więzieniu za zwymyślanie kilku żołnierzy. Bothmer kończy artykuł następującemi słowami: „10 maja stanie dwunastu niemieckich obywateli Polski na Górnym Śląsku przed polskimi sędziami. Jest to sposobność dla Polski zaświadczenia o swojem miejscu w Europie jako państwa opartego na prawie i kulturze".

— Kwietniowy numer „L'Italia che Scrive" odnotowuje szereg prac Romana Pollaka dotyczących kultury włoskiej.

— „La Fiera Letteraria" z dn. 4 kwietnia b. r. przynosi recenzję Rinalda Küfferle z „Canti" Mickiewicza w przekładzie Enrica Damiani.

— Paulin Daude pisze o Reymoncie w „La Librairie" z dn. 31 marca b. r.

— „L'Opinion" z dn. 3 kwietnia b. r. pomieszcza wzmiankę o poezjach Langego, którego niesłusznie nazywa Andrzejem, o ostatnich przekładach na polski utworów Duhamela i Géraldy'ego oraz o antologji liryki francuskiej Anny Ludwiki Czerny.

— Poezje Tuwima ukażą się po ukraińsku, w przekładzie Kłyma Poliszczuka.

— „La Revue Française" z dn. 18 kwietnia b. r. przynosi fragment francuskiego przekładu książki Ossendowskiego „Od szczytu do otchłani".

— Nr. 8 dwutygodnika „Das Theater" przynosi dwa artykuły o Polsce. Jeden z nich („Das Theater"), podpisany przez Rosnera, charakteryzuje sezon lwowski; zdobią go fotografje z „Hetmana Żółkiewskiego" Brończyka i „Pana ministra" Krzywoszewskiego. Drugi („Deutsches und polnisches Theater im oberschlesischen Grenzland"), podpisany przez A. Hellmanna, omawia stosunki teatralne na Górnym Śląsku, wyrażając podziw dla polskiej propagandy operowej, maskującej zręcznie swoje istotne cele pozorami artystycznemi. „Z początku śmiano się z „polskiej konkurencji". Mamy ją teraz! Ale już nikt się nie śmieje..." — kończy autor.

— „Conferencia" z dn. 15 marca b. r. drukuje odczyt Henryka Bidou p. t. „Dokoła nieznanego Chopina" o Chopinie w Paryżu (1831—1838).

— „Zwieno" z dn. 28 marca b. r. przynosi obszerną recenzję Grzegorza Orłowa z warszawskiej premjery „Borysa Godunowa" Musorgskiego. Po scharakteryzowaniu zakulisowej walki tendencyj nacjonalistycznych, sprzeciwiających się wywystawieniu opery ze względów zasadniczych, i tendencyj artystycznych, reprezentowanych przez Młynarskiego i Szymanowskiego, autor przechodzi do szczegółowego omówienia. Sąd Orłowa jest wysoce pochlebny dla wykonawców, przedewszystkiem dla Janowskiego i Ordy, mniej korzystny natomiast dla dyrygenta.

— Dr. Otto Forst de Battaglia otrzymał francuski krzyż oficerski „de l'instruction publique" za „wybitne zasługi dla rozwoju stosunków intelektualnych pomiędzy Francją a zagranicą".

„Rzemiosła" Mieczysława Brauna

W najbliższym czasie ukaże się nakładem F. Hoesicka tom poezyj Mieczysława Brauna p. t. „Rzemiosła". Ze zbioru tego wyjmujemy trzy utwory.

fot. Urbanowicz

MIECZYSŁAW BRAUN

NAD MORZEM

Na łące morza morskie konie
Wysoko skaczą, wesoło rżąc.
A słone słońce w zielonem tonie,
Rozpryskiwane w tysiące słońc.

Ciężkie balony zgęstniałej pary,
Kryształy wodne, jak płynny lód,
Wodorotlenów rozerwuary —
Ta woda, woda, ta woda wód.

Krowy, niedźwiedzie i lwy żywiołów
Ryczą, spasione falami sił.
Mewy, jak stada morskich aniołów,
Dzioby wdziobują w pachnący ił.

Okręt okręca wodę śrubą,
Świdrując szumy śmietany pian.
Tak świeżo żagli pijanym czubom
Pod niebem czterech powietrznych ścian!

Na łące morza konie morskie
Parskają, rżą i grzbiety trą
O wiatrów ostrych grzywy szorstkie,
Lub nurem w norach trawę żrą.

PIEKARZ

Ciało ciasta kwaszone ciężko spływa z półki.
Kiedy rzeźbi w niem białe, ciepłe, krągłe bułki.

Pod niskim stropem mącznej gorącej izdebki
Obnażone ramiona w miąższ zanurza lepki;

Nożem krając treść ciasta w ścięte ciężkie płaty,
Wkłada je na otwartą, jasną twarz łopaty.

Piec, syty ognia, dyszy i czerwone płuca
Rozszerza, gdy w nie dłonią poparzoną wrzuca

Chlebów z ziarna tartego cieliste miesiwo,
By nad ranem bronzowe wydobyć z nich dziwo:

Łakomym zębom pokarm — płód ognia i gleby,
Rodzącym się planetom przyrównane chleby.

Tak samo ongi świata pieczywo pachnące
Zrodziło przecież ziemię, księżyc, gwiazdy, słońce,

Byśmy mogli, toczeni głodem niedorzecznym,
Świat pożerać, posiłkiem sycąc usta wiecznym,

Choć głodu, którym w życiu jesteśmy przeszyci,
Żaden świat ani wszechświat nigdy nie nasyci.

GOSPODARSTWO

Zanurzając po łokcie ręce w czarną glebę,
Ogorzałą i twardą patrząc w niebo twarzą,
Widzą słońce, jak bochen, wonny świeżym chlebem,
Dla którego w gorącej pracy gospodarzą.

Rąbiąc las, kiedy dzwonią o pnie ostrza siekier,
I trzaskają gałęzie, i grzmot echem dudni,
Już widzą dom zielony, przed domem pasiekę,
Stodołę, pełną ziarna, i żóraw przy studni.

Gdy spoconem południem szpadle w piach uderzą,
Uklepią gęsty nasyp, wbiją w ziemię drągi —
Już kipi mocna radość, już widzą, już wierzą:
Bez kresu lecą szyny, i gwiżdżą pociągi!

Jeszcze myśl łaknie myśli i jak ptak się zrywa,
Jeszcze trwożna i cicha, jako błysk zarania,
Ale serce już pewne i myśl niecierpliwa,
I tęsknota ogromna, która świat wyłania.

Słońce biegnie po niebie, wstaje wczesnym świtem,
O zachodniej godzinie ciężko w dole broczy,
Strudzone, miesza ciemną swą czerwień z błękitem,
I wieczorny zmierzch zlewa na wieczorne oczy.

Przy ogniskach dymiących pachnie świeżym chróstem,
Mrok jest gęsty, i w górze gwiazdy świecą mocno,
Jak słońce, śpią okryci w ciemną nieba chustę,
Jak gwiazdy, czuwa szczęście późną porą nocną.

Notatki

Odkryte miasto podwodne.

W pobliżu wyspy Gerbe w zatoce Gabes, niedalego od wybrzeży Tunisu, rybak arabski odkrył przypadkowo na dnie morza ruiny starożytnego miasta. Do dziś dnia niewiadomo jeszcze, czy miasto jest pochodzenia rzymskiego, czy fenickiego. W każdym razie odkrycie ma olbrzymie znaczenie dla archeologji. Niebrak przytem elementów romantycznych. Oto na ulicy podwodnego, zatopionego miasta znaleziono galerę grecką z bajecznemi skarbami sztuki na pokładzie. Z powodu odkrycia Sir Denison Ross, dyrektor szkoły języków wschodnich w Londynie, komunikuje po powrocie z Afryki co następuje: „Mieszkańcy Afryki byli, jak wiadomo, namiętnymi wielbicielami sztuki greckiej. Skarby artystyczne wędrowały z Grecji do Afryki na galerach. Prawdopodobnie galera, którą znaleziono w mieście, zatonęła na pełnem porzu". Archeologowie francuscy przerwali swoje prace w Kartaginie i prowadzą teraz badania nad świeżo odkrytem miastem i galerą. Wydobyto już szereg cudownych waz greckich. Sprowadzono także specjalne aparaty fotograficzne do odfotografowania miasta na dnie morza Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyspa Gerbe należała ongiś do kontynentu.

*

Zmiany w Akademji Goncourtów. Na miejsce zmarłego Gustawa Geffroy prezesem Akademji Goncourtów wybrany został Rosny starszy. Niedługo odbędą się wybory nowego członka akademji — następcy Elemira Bourges. Najpoważniejszymi kandydatami są: Colette, Duhamel i Schuré.

Zgon księżnej de Rohan. W Paryżu zmarła księżna de Rohan, znana w szerokich kołach literackich. W jej salonie spotykali się przedstawiciele najrozmaitszych kierunków. Księżna de Rohan była przewodniczącą jury „Vie Heureuse" (jedna z najgłówniejszych francuskich nagród literackich).

Upadek firmy wydawniczej. W Wiedniu zbankrutowała znana firma wydawnicza p. n. „Rikola - Verlag", własność bankiera powojennego Richarda Koli. Początki przedsięwzięcia nudzącego się finansisty były pyszne i szumne. Nabyto na księgarnię wspaniały pałac, zaangażowano dyrektora od Ullsteina. Założono szereg oddziałów: niemiecki, hiszpański, angielski, rumuński. Drukowano książki bez sensu i bez planu. Nie miano żadnych określonych celów wydawniczych, chwytano się wszystkiego. Żałosna orgja dyletantyzmu i chaosu skończyła się jak się skończyć musiała: sprzedażą pałacu i wymówieniem miejsc personelowi. — Dzieje „Rikola - Verlag" mają niejedną analogję w Europie współczesnej...

Encyklopedja sowiecka. Ukazał się pierwszy tom encyklopedji sowieckiej; całość obejmuje trzydzieści tomów. Encyklopedja wychodzi w nakładzie państwowym, a redaktorami wszystkich niemal działów, nawet czysto naukowych, są komuniści.

Literatura w autografach. Drugi zeszyt czasopisma „Manuscrit Autographe" przynosi w fac-similach szereg niewydanych utworów Montesqiou, Jammesa, Louysa, Maurrasa, Moranda, pani de Noailles, Suarèsa, Villiers de l'Isle-Adama i t. p.

O Hiszpanji. Czwarty zeszyt miesięcznika „Der Querschnitt" poświęcony jest Hiszpanji.

O zaćmienie słońca w „Odyssei". W nr. 122 „Wiadomości" podaliśmy rezultat ciekawych obliczeń prof. Schocha, dotyczących zabójstwa gachów Penelopy przez Odysseusza na podstawie wzmianki o zaćmieniu słońca w tym dniu. Uczeni angielscy obalają tezę Schocha twierdzeniem, że w odpowiednim ustępie „Odyssei" niema wyraźnie mowy o zaćmieniu słońca. Ciemność, która rozpostarła się nad domem Penelopy, nie mogła być rezultatem zaćmienia, skoro skonstatował ją tylko jeden człowiek.

Proroctwa Goethego. Pewien badacz przypomina, że Goethe przewidział w „Rozmowach z Eckermannem" budowę kanału Panamskiego i Sueskiego i że przepowiedział, iż ten dostanie się pod władzę Anglji, a tamten — Ameryki.

Sztuki teatralne Garricka. W New-Yorku opublikowano trzy nieznane sztuki teatralne znakomitego aktora angielskiego Garricka.

Listy Poego. W Nowym Yorku ukazał się zbiór niewydanych listów Poego.

Kult Whitmana. W New-Yorku wzniesiony zostanie pomnik Walta Whitmana dłuta Dawidsona, który wyrzeźbił poetę w uroczystej pozie, tak jak sam przedstawia siebie w „Song of the Open Road". Aby uzyskać środki na budowę pomnika, tamtejsza bibljoteka publiczna zorganizowała wystawę „whitmanianów", na której m. in. znalazły się: egzemplarz „Franklina Evansa", młodzieńczego melodramatu Whitmana, egzemplarz „Źdźbeł trawy" z uwagami Emersona, „Memoranda During the War", broszura Whitmana, wypuszczona w stu egzemplarzach.

Ku czci Zoli. Towarzystwo Przyjaciół Zoli zajęte jest opracowywaniem programu uroczystości ku czci pisarza, mających odbyć się w r. 1927. W roku tym przypada 25-lecie jego śmierci i 50-lecie ukazania się powieści „L'assomoir".

Conan Doyle a London. Conan Doyle wydaje książkę „Dusza Jacka Londona", złożoną z szeregu wypowiedzi Jacka Londona na seansach spirytystycznych. Conan Doyle twierdzi, że napisał tylko przedmowę do książki.

Jak zarabia Blasco Ibanez. Nowa powieść Ibaneza o Kolumbie i odkryciu Ameryki została nabyta przez „Hearst International Magazine" za 75.000 dolarów.

Nowe utwory Montherlanta. Po tylko co wydanej powieści „Les bestiaires" Henryk de Montherlant zapowiada trzy nowe książki: „Sage comme une image", „Traité de la jouissance" i „Julien l'Apostate".

Powieść czterech. U Plona ukazał się dalszy ciąg słynnej „powieści czterech", pióra Benoita, Bourgeta, Duvernois i pani Gérard d'Houville. Nowa powieść nazywa się „Micheline et l'amour".

Zjazd teatralny. Od dn. 23—26 czerwca b. r. odbywać się będzie w Berlinie międzynarodowy zjazd artystów i działaczy teatralnych.

Po pożarze. Na wieść o pożarze teatru szekspirowskiego w Stratford Shaw miał powiedzieć: „Bardzo jestem zadowolony. Mam nadzieję, że wszyscy podzielą moją radość. Zniszczenie starego teatru — to najlepsze, co mogło się zdarzyć w Stratfordzie. Oto doskonała okazja, aby zbudować tam nareszcie nowy teatr, zupełnie współczesny. Do djabła z rupieciami muzealnemi!"

Monografja o Rachel. Ludwik Barthou ogłosił monografję o znakomitej aktorce francuskiej, Rachel.

Sfilmowany dramat Kaisera. Znany dramat Kaisera „Nebeneinander" został sfilmowany; nosi on tytuł „Tandeciarz z Amsterdamu". Główne role grają Werner Krauss i Diomira Jacobini.

„Cud" Vollmöllera na ekranie. Gloria Swanson grać będzie główną rolę w słynnym „Cudzie" Vollmöllera, który w inscenizacji reinhardtowskiej spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem w Stanach Zjednoczonych.

„Korona kłamstw". Nowy film wytwórni „Paramount" z Polą Negri w roli tytułowej nazywa się „Korona kłamstw". Scenarjusz napisał autor „Kobiety, która zabiła", Ernest Vajda.

Nowy film Chaplina. Prace nad nowym filmem Chaplina p. t. „Cyrk" dobiegają końca. Główną rolę kobiecą grać będzie młodziutka Myrna Kennedy, odkryta przez Chaplina i występująca po raz pierwszy na ekranie.

Triumfy Harolda Lloyda. W Hollywood odbyła się premjera nowego filmu Harolda Lloyda p. t. „Na miłość Boską..."

Teodor Roosevelt na ekranie. Jednym z bohaterów filmu wytwórni „Famous Players" p. t. „Nieokrzesani jeźdźcy" będzie Teodor Roosevelt.

Film psychoanalityczny. Znakomitą propagandę teoryj Freuda stanowi film, wyświetlony niedawno w Berlinie, z Wernerem Kraussem w roli głównej. Są to dzieje człowieka nieszczęśliwego w małżeństwie, zazdrosnego o żonę, opętanego myślami o morderstwie. Przypadek styka go z lekarzem-psychoanalitykiem, który drogą subtelnego rozbioru snów uzdrawia pacjenta.

Emigracja aktorów niemieckich do Ameryki. Szereg wybitnych niemieckich aktorów filmowych zostało lub ma zostać zaangażowanych do Ameryki. Wymieniane są tu m. in. nazwiska Janningsa, Veidta, Lil Dagover i Lyi de Putti.

Rosja sowiecka a modernizm muzyczny. W Moskwie odbyły się dwa koncerty młodych muzyków paryskich, Milhauda i Wienera. Spotkały się one z wybitnie nieżyczliwem przyjęciem krytyki i publiczności.

Muzyka w Jerozolimie. W końcu maja odbędzie się w Jerozolimie otwarcie żydowskiego konserwatorjum. W uroczystościach wezmą udział Leopold Godowski i Jasza Hejfec.

Werfel i Verdi. Werfel napisał nowe libretto do wznowionej ostatnio w Dreznie opery Verdiego „Władza losu".

Opera Lehara. Franciszek Lehar pracuje nad operą osnutą na „Romansie" Sheldona.

Restauracja fresków. W najbliższym czasie rozpoczną się prace nad restauracją fresków w Kaplicy Sykstyńskiej.

Dar Oxfordu. Uniwersytet oxfordzki ofiarował rządowi holenderskiemu dwa portrety Hugona Grotiusa z okazji trzechsetnej rocznicy ogłoszenia dzieła znakomitego prawnika „De jure belli ac pacis".

O Rodinie. U Riedera ukazało się studjum L. Benedite'a o Rodinie.

NOWOŚĆ!
JÓZEF KOTARBIŃSKI
ZE ŚWIATA UŁUDY
Z PORTRETEM AUTORA
Cena zł. 7.50
GEBETHNER I WOLFF

NOWOŚĆ!
STANISŁAW KARCZEWSKI
BRZEGIEM BAŁTYKU
PRZEWODNIK GEOLOGICZNY PO POLSKICH BRZEGACH BAŁTYKU
Z 97 ilustracjami
Cena zł. 3.—
GEBETHNER I WOLFF

Ruch teatralny

Teatr Narodowy: „Ludzie tymczasowi", komedja w 3 aktach **Zygmunta Kaweckiego;** reżyserja **J. Węgrzyna**, dekoracje **W. Drabika.**

Jest to bardzo dobry tytuł, jeśli chodzi o obecnych kierowników miejskich teatrów. Ci „ludzie tymczasowi", którzy już trochę za długo siedzą na miejscach kierowniczych, zrobili z Teatru Narodowego coś w rodzaju mordowni albo rzeźni miejskiej, z tą jedną różnicą, że w szlachtuzie ludzie zabijają zwierzęta, tu zaś zwierzęta pastwią się nad ludźmi. Na szczęście ludzi tych jest niewiele i są coraz ostrożniejsi.

Pod płaszczykiem szumnej nazwy dzieją się tam zwyczajne oszustwa. To, że jakiś farmazon zwabi do bramy idjotę z prowincji i sprzeda mu szkiełko za brylant, w równej prawie mierze obciąża oszusta jak oszukanego, ale pośredniczyć w podobnych tranzakcjach nie wypada tak poważnej instytucji. W ubiegłym sezonie Teatr Narodowy był widownią niewiarygodnej gospodarki i niezwykłej wprost ilości skandali artystycznych. Walczyć należy z p. Szyfmanem, który wystawia podobne paskudztwa, jak sztuka Kiedrzyńskiego, ale wreszcie p. Szyfmanowi nikt nie daje pieniędzy, aby prowadził dobry teatr. Natomiast nie trzeba zapominać, że Teatr Narodowy jest subwencjonowany, że utrzymuje się za pieniądze publiczne. Sumy, które pochłaniają te błazeństwa, wystarczyłyby do utrzymania paru szpitali lub szkół.

Dlaczego, mając takich aktorów, jak Frenkiel, Kamiński, Węgrzyn, Jaracz, Leszczyński, nie wystawia się sztuk wielkiego repertuaru? Dlaczego uparto się, aby wystawiać tylko sztuki członków Związku Autorów Dramatycznych? Jeśli już wiadomo, że współczesnej polskiej twórczości dramatycznej niema, — czemu popiera się mistyfikatorów lub biedaków wyzutych z talentu?

Kawecki należy do autorów z pewną przeszłością, i mieliśmy nadzieję, iż wreszcie pokaże nam coś normalnego, co ma ręce i nogi. Siedzieliśmy jak pasażerowie w „Poczekalni I klasy", a zajechał nam pod nos wagon z t. zw. „tiepłuszką" z miejscem „na osiem koni i czterdziestu ludzi". Kawecki wyprowadza na scenę parę figur podobno podpatrzonych z życia. Autor ten ciągle coś podpatruje z życia, ale zdaje się, że patrzy przez złą dziurkę.

Polacy na emigracji. Paru inteligentów, rzuconych w środowisko rewolucyjnej Moskwy. Cóż z tego wynika? Czy autor pokazał nam konflikt istotny, czy w tej konfrontacji umiał znaleźć jakąś prawdę, któraby nas zajęła? Nie. W trywjalnym sosie farsowym pływają jego bohaterowie jak śnięte ryby — do góry brzuchem. Rosja rewolucyjna ma swego przedstawiciela w osobie komisarza Leszczyńskiego. Komisarz ten robi osobiście rewizję w prywatnem mieszkaniu i jest narzędziem w ręku namiętnej Rosjanki. W akcie trzecim autor sprowadza na własny koszt komisarza Leszczyńskiego do Warszawy i znowu każe nam wierzyć, że przyjechał tylko poto, aby śledzić kochanka Ireny. Co go łączy z tą kobietą — niewiadomo, bo autor — żeby zawikłać sprawę — wprowadza jej narzeczonego Borysa jeszcze w drugim akcie. Rosja i dola Polaków na obczyźnie przedstawiona jest w różowych barwach. Nawet ludzie, którzy byli porządni i solidni w Rosji, po powrocie do kraju staczają się moralnie. Literat Kazimierz bierze się do podejrzanych afer handlowych. Wikcia rozwydrza się i wpada w sidła szatana. (Dancing jest tu znowu wysunięty „na czoło" bolączek społecznych. Jest to jedyne konkretne zło, jakie nasi autorzy widzą w życiu współczesnem. Najzabawniejsze jest, iż naprawdę — Polacy wcale nie tańczą. Co wieczór w „Oazie" czy „Bristolu" tańczy paru Żydów, których znam z nazwiska, i niejaki p. Juszkiewicz, którego znam z widzenia. Jeśli pp. Kiedrzyński i Kawecki boją się o przyszłość p. J. — powinni wpłynąć na niego prywatnie drogą perswazji). Kulminacyjnym momentem sztuki jest przyjazd Rosjanki Ireny do Kazimierza. Kazimierz jest już prawie skłonny do zerwania z żoną, ale p. Wikcia ma wielkie, płomienne exposé, w którem nawołuje do używania tylko krajowego towaru. „Owszem, — powiada, — ja mu pozwolę odejść, ale nie z Rosjanką: jest jeszcze dosyć kobiet polskich". Słowem, „nie damy ciała, skąd nasz ród". Kobiety polskie w sztuce Kaweckiego nie zachęcają do tej wyłączności. Rosjance, która zdobywa się na silne i szczere uczucia, autor przeciwstawia tylko zdeprawowaną Wikcię i jakąś prostytutkę imieniem Ewa.

Dowcipy p. Kaweckiego są z kategorji t. zw. dowcipów z przyrządami. Aktorzy w najważniejszym momentach jedzą chleb z masłem i plują w teczki z papierami. Ta scena plucia w papiery ma być symbolem pogardy dla handlu. Bohater tej sztuki Kazimierz rzuca handel i wraca do literatury. Jeśli tylko poto, aby pisać brednie, szkoda śliny. Powinien czem prędzej to naprawić, i wziąć się na serjo do handlu cykorją.

Węgrzyn w roli Kazimierza drażnił każdym gestem i słowem. Szlachetny materjał tego aktora marnuje się w podobnem eksploatowaniu. Jaracz, Lenczewski i Brydzińska nie czuli się w swojej skórze, a reszta wykonawców tyle nas obchodzi, co zeszłoroczny śnieg, a właściwie — co śnieg z zeszłego stulecia.

*

Jeszcze słówko o krytykach. Często słyszy się na premjerze różne zdania padające z ust recenzentów. Próżnoby potem szukać tych opinij w sprawozdaniach. Atmosfera kłamstwa, politykowania i przymykania oczu na krzewiącą się tandetę jest w sferze literatury odbiciem wogóle panujących u nas stosunków. Hasłem dnia dzisiejszego jest „Nie trzeba przesadzać".

Zły kierownik, redaktor nieuczciwy, płatny recenzent, głupi krytyk, marny reżyser — no to co? „Nie trzeba przesadzać. Wszędzie jest podobnie".

Najkulturalniejsi pisarze w społeczeństwie piszą wykrętne ogólniki, a jak się zdarzy uczciwy — to ślepy i głuchy jak pień. Poziom literackich wymagań spadł poniżej dwu zer. Cieszą się bezkarnością oszustwa literackie i łobuzerje w rodzaju Pusłowskiego — no to co? „Nie trzeba przesadzać".

Niema żadnych autorytetów w sztuce, niedobitki poważnej literatury wstydliwie chowają się po kątach. Państwo neguje potrzeby literatury, w różnych klubach rozsiadają się i przewodniczą próżniaki nałogowe — no to co? „Nie trzeba przesadzać".

Oczywiście nie trzeba przesadzać, i nikt nie żąda np. od Boya, aby był rewolucjonistą i zajmował się sanacją zabagnionych spraw literackich. Ale nie trzeba również przesadzać w apatji i tolerancji. Kto wie, może przyjdzie niebawem do głosu nowe pokolenie ludzi, którzy interesują się życiem, których wszystko naprawdę obchodzi, którzy w zetknięciu się z ludem pracującym nie zatracili świeżości odczuwania, którzy nie cenią nadewszystko wygody, — ludzi, którzy będą przesadzali, którzy zażądają zdania rachunku za pohańbienie odwagi, szczerości i czystości słowa mówionego i drukowanego. Mało wtedy znajdą na swoją obronę nasi twórcy, tworzyciele opinji i inni „ludzie tymczasowi".

Teatr Letni: „Papa się żeni", krotochwila w 3 aktach **Wincentego Rapackiego (syna);** reżyserja **Jerzego Leszczyńskiego,** dekoracje **Al. Kozłowskiego.**

Młody muzyk uwiódł dziewczynę i porzucił ją z dzieckiem. Po siedemnastu latach los kazał im się spotkać. Godzą się ze sobą i pobierają, a siedemnastoletnia rozłąka zostaje przekreślona. Patrząc na tę sztuczkę p. Rapackiego ma się istotnie wrażenie, że co najmniej o siedemnaście lat cofnęliśmy się w przeszłość. Nie było wojny — nic się nie zmieniło. Warszawa wygląda jak na rysunkach Kostrzewskiego. Widzimy różnych „biboszów" i „śniadankiewiczów", a całe życie wiruje w staroświeckich lansadach wokół kulis operetkowych. Z farsy p. Rapackiego bije bezpretensjonalna, szczera wesołość przedwojenna. Autor, ukryty w garderobie teatralnej za kulisami teatru, który przetrwał wszystkie kataklizmy, nie chce sięgać po aktualność.

Błaha ta farsa nie razi nas ani na chwilę, niema tu „zniżania się do poziomu widza powojennego", ani spekulacji na tanim patrjotyzmie. Ludzie są pokazani naiwnie, ale bez brudu i wykoszlawienia. Autor nie zrobił ani jednego dowcipu na temat sejmu, soboru i bruków warszawskich, co już odróżnia go chlubnie od t. zw. „zadu" naszej literatury (Z. A. D.).

Aktorzy czuli się w swoim żywiole i grali z zapałem. Pani Ćwiklińska była dowcipna i pełna wdzięku. Leszczyński tryskał humorem.

Z dwu fars, które prowadzą teraz teatry miejskie, — farsa w Teatrze Letnim jest znacznie przyzwoitsza.

Antoni Słonimski.

Każdy, kto pozyska

dla „Wiadomości Literackich" nowego prenumeratora, ma prawo zupełnie bezpłatnego wyboru dwóch oprawionych tomów z niżej przytoczonej listy. Administracja „Wiadomości" przekaże książki po otrzymaniu odpowiedniego zawiadomienia i wpłaceniu prenumeraty bezpośrednio w administracji, zwykłą drogą pocztową lub do P. K. O. (8.515).

Bourget. Dramat w wielkim świecie. 2 tomy. — **t'Serstevens.** Romantyczny włóczęga. — **Winawer.** Doktór Przybram. — **Delarue-Mardrus.** Obok miłości. — **Makuszyński.** Piąte przez dziesiąte. — **Husarski.** Malarstwo nowoczesne. — **Mérimée.** Kolomba. — **Strug.** Z powrotem. — **Wilton.** Ostatnie dni Romanowów. — **Cazotte.** Djabeł zakochany. — **Balzac.** Honoryna. — **Perzyński.** Do góry nogami. — **Hutchinson.** Taka to i wolność. 2 tomy. — **Makuszyński.** Bezgrzeszne lata. — **Gerbault.** Sam przez Atlantyk. — **Ibanez.** Czterech jeźdźców Apokalipsy. 2 tomy. — **Orkan.** Komornicy. — **Szelągowski.** Polska współczesna. — **Lagerlöf.** Wyrzutek. 2 tomy. — **Loti.** Zjawa Wschodu. — **Bennett.** Wielki człowiek. 2 tomy. — **Doyle.** Wspomnienia i przygody. 2 tomy. — **Melcer-Rutkowska.** Turcja dzisiejsza. — **Caine.** Wielki Mendoza i mała senorita. 2 tomy. — **Rygier-Nałkowska.** Małżeństwo. — **London.** Miłość życia. 2 tomy. — **Ibanez.** Ziemia zdobywców. 2 tomy. — **Gauguin.** Noa Noa. — **Daniłowski.** Tętent. — **Bourget.** Sens śmierci. — **Perzyński.** Uczniaki. — **Bédier.** Dzieje Trystana i Izoldy.

Muzyka

Recital Romana Jasińskiego.

W sali Konserwatorjum wystąpił z recitalem fortepianowym p. Roman Jasiński. Młody ten i utalentowany pianista od zeszłorocznego występu na popisie warszawskiego konserwatorjum — którego jest laureatem — wykazał znaczne postępy w opanowaniu fortepianu, materjału pianistycznego i własnych nerwów. Grał dużo spokojniej, czysto, inteligentnie, możnaby mu było tylko zarzucić pewną jednostronność w interpretowaniu większości granych na recitalu utworów (Bach, Beethoven, Ravel, Debussy).

fot Manuel

ROMAN JASIŃSKI

Pan Jasiński przez ten rok, jak widać — bardzo intensywnej i sumiennej pracy, rozwinął pięknie swój młody talent, szkoda tylko, że przy wielkiej muzykalności zbyt duży nacisk kładzie na techniczną stronę gry, wewnętrzną zaś pozostawia w znacznem zaniedbaniu. Należy się spodziewać, że dalsza praca nad pogłębieniem duchowem gry przyczyni się do silniejszego niż dotąd uwydatnienia indywidualności tego obiecującego pianisty.

Z niebanalnego i z sensem ułożonego programu jak również z jego wykonania widać, że najbardziej odpowiadają p. Jasińskiemu moderniści. Z Bachem, Beethovenem niebardzo sobie daje radę, natomiast „Toccata" Schumanna była zagrana pod każdym względem znakomicie.

mb.

Camera obscura

Genjalne odkrycie.

Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz w rozmowie ze współpracownikiem „Nowego Kurjera Polskiego" wyraził się:

„Pragnąłbym, aby wszyscy obywatele zachowali w dniu 1 maja zimną krew i spokój, wówczas spokój będzie zachowany".

Powtórzmy to sobie jeszcze raz, bo ładne: „Jeżeli wszyscy zachowają spokój, to spokój będzie zachowany". I dodajmy kilka aforyzmów podobnych, gdyż tego typu ćwiczenia umysłowe usposabiają znękanego przeciwnościami życia człowieka łagodnie i pogrążają go w słodkie uśpienie miłej, apatycznej, melancholijnej nirwany. A więc: „Lata ptaszek po ulicy, z czego wynika, że po ulicy lata ptaszek", „Dwie małe białe owieczki i jedna mała biała owieczka — to razem trzy małe białe owieczki"...

O, jak dobrze! O, jak przyjemnie!

Historja królów.

W „Dzienniku Wileńskim" (29 marca b. r.) czytaliśmy zawiadomienie o odczycie na temat: „Królowie polscy przed rozbiorem".

Z niecierpliwością czekamy na prelekcję o królach polskich po rozbiorze. Podobno byli, ale się ukrywali.

Przypomniał sobie.

„Kurjer Warszawski" z dn. 15 ub. m.:

„Order Czarnogórski Daniły I (Krzyż Komandorski 3 klasy) kupię. — Oferty podać listownie pod „Daniło I" do Kurjera Warszawskiego", Krak. Przedmieście 40".

Jest taki stary dowcip niemiecki: „Herr Leutnant! Ihre Sorgen soll ich haben"...

Zepsute wakacje.

Ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim" z dn. 11 kwietnia b. r.:

„Letnisko górskie, 5 kl. od kolei, poczta, kościół w miejscu, kąpiele rzeczne, mieszkanie, utrzymanie we dworze. Chorych, małych dzieci i żydów nie przyjmuje się. Bliższe informacje: Anna Groblewska, Szymbark, Bystrzyca, Gorlice, Małopolska".

— Pani Groblewska! Dziedziczko! Tak się chce do Szymbarku! Niech pani wpuści!...

Ale niema dla mnie nadziei! Jestem chore małe dziecko żydowskie. Maximum braku szans.

Korespondencja

M. Kw. w Leodjum. Sposób ten jest znany. W każdym razie dziękujemy.

Wł. P. w Katowicach. Sprawa jest błaha, a wnioski Szanownego Pana oparte na nieporozumieniu.

Ad. Sz. w Krakowie. Nie skorzystamy.

M. M. w Suwałkach. Nie będziemy drukowali.

Em. P. we Lwowie. Irzykowski: Warszawa, Sejm; Stern: Królewska 49 m. 43, Wandurski: Łódź, Wólczańska 149.

St. Cz. w Grabowcu. Artykuł przesłaliśmy p. Hemplowi.

Z. K. List przesłaliśmy p. Watowi.

Tydzień bibljograficzny

rejestruje całkowitą produkcję wydawniczą następujących firm: H. Altenberg, M. Arct, „Bibljoteka Polska", Ludwik Chomiński, Wacław Czarski i S-ka, „Czytaj", Gebethner i Wolff, F. Hoesick, Krakowska Spółka Wydawnicza, Książnica-Atlas, Jakób Mortkowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Bernard Połoniecki, „Renaissance", Trzaska, Evert i Michalski, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Historja literatury, krytyka estetyczna

Józef Kotarbiński. Ze świata ułudy. Z portretem autora. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1926; str. 357 i 3nl. i tabl. 1. Zł. 7.50. — Książka zawiera następujące szkice: „Świat ułudy", „O sztuce aktorskiej", „Ewolucja w teatrze", „Modernizm w teatrze", „Nowatorstwo czy anarchja", „Kierownictwo literackie w teatrach warszawskich", „Narodziny premjery", „Malarstwo w teatrze", „Klęska żywego słowa", „Naprawa żywego słowa", „Estetyka pantomimy", „W sprawie twórczości dramatycznej", „Tragedja autorów", „Tołstoj o Szekspirze", „Aktor o Szekspirze", „Aktorowie a repertuar", „Echa przeszłości", „Wspomnienia o „Zemście" Fredry", „Jak cenzura poprawiała Fredrę", „Jak cenzura kaleczyła sztuki teatralne", „Premjera „Kordjana" na scenie krakowskiej", „Narodziny „Wesela" Wyspiańskiego", „Jubileusz „Wesela" Wyspiańskiego", „Premjera „Dziadów" Mickiewicza w Krakowie", „Inscenizacja „Nieboskiej komedji", „Scena i widownia", „Dramat mistyczny", „Sto lat dziejów sceny warszawskiej", „Tolerancja cynizmu".

Geografja, krajoznawstwo, podróże

Stanisław Karczewski. Brzegiem Bałtyku. Przewodnik geologiczny po polskich brzegach Bałtyku. Z 97 ilustracjami. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1926; str. 142 i 2nl. Zł. 3. — Książka przeznaczona jest dla szerszego ogółu i dlatego autor pewne zagadnienia potraktował w zarysach, pominął wiele szczegółów, unikał nieraz terminologji naukowej. Dziełko zyskało przez to na jasności.

„SCENA POLSKA"
Organ Związku Artystów Scen Polskich
Ukazał się zeszyt czwarty „Sceny Polskiej" i zawiera artykuł E. Craiga p. t. „Scena", sprawozdania z literatury teatrologicznej niemieckiej i francuskiej, bibljografję i archiwum teatralne za lipiec — sierpień r. ub.
Skład główny w księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA

NOWOŚĆ!
GEORGES DUHAMEL
O POEZJI
przełożył
GABRJEL KARSKI

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ
SP. AKC., FOKSAL 15, TEL. 111-85
DAJE NA RATY
KAŻDĄ KSIĄŻKĘ POLSKĄ

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ
SP. AKC., PLAC 3 KRZYŻY 8, TEL. 84-83,
JEST NAJWIĘKSZĄ HURTOWNIĄ KSIĘGARSKĄ, PRZYJMUJE W KOMIS I NA SKŁAD GŁÓWNY WSZELKIE WYDAWNICTWA
UDZIELA PORAD
W SPRAWACH ZAWODOWYCH

PRENUMERATA z przesyłką 6.50 złp. kwartalnie, zagranicą 2 dol. — OGŁOSZENIA: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 30 groszy za tekstem; 50 groszy w tekście. Kolumna posiada 6 szpalt.

REDAKCJA: Złota nr. 8, m. 5, tel. 132-82, poniedziałki, środy i piątki od godz. 16—17. ADMINISTRACJA: Boduena 1, m. 2, tel. 223-04, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9—18, w sobotę, od godz. 9—13. Konto pocztowe nr. 8515.

Zakłady Graficzne B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa, Chmielna 61. Tel. 46-73.

Redaktor: MIECZYSŁAW GRYDZEWSKI.
Wydawcy: ANTONI BORMAN i M. GRYDZEWSKI.